

Węgiel kosztuje nawet 3500 zł za tonę

21 maja 2022

Przyszła zima może być trudna pod wieloma względami. Już teraz ceny paliw kopalnych szybują w przestworzach a wszyscy wiemy, że będzie tylko drożej. Poziomy jakie osiągają ceny węgla, gazu i innych paliw, są horrendalne. Mimo to zimą z pewnością będzie drożej niż teraz.



A jest ekstremalnie drogo. Tona tzw. „ekogroszku” czyli węgla o małej frakcji, do popularnych automatycznych kotłów, kosztuje już 3500 zł za tonę! Jeszcze w zeszłym roku dało się kupić dobry ekogroszek za 800-1300 zł. Skoro wkrótce mamy lato, a tona ekogroszku podrożała trzykrotnie, to zimą chyba będzie się płaciło 5000 zł za tonę. Tak wysokie ceny spowodują, że Polacy zaczną palić czym popadnie. Na skutek decyzji polityków niektórzy po prostu nie będą w stanie się ogrzać. Jeśli zima będzie mroźna może dojść do wielu tragedii.

Widząc co się dzieje z ceną węgla, aktywnie zwalczanego przez ideologię klimatyczną UE, wielu Polaków postanowiło ogrzewać dom paląc drewnem. Jednak ten surowiec też ostatnio podrożał minimum trzykrotnie. Metr bukowiny to koszt nawet 350 zł.

Opalanie domu drewnem to wykonalne zadanie, ale każdy kto się go podejmuje musi się zmienić w palacza i drwala.

Ciekawą alternatywą dla powyższych paliw jest gaz. Przy tak horrendalnych cenach węgla gaz, mimo, że drożeje, nadal się opłaca. Jednak jego zależność od sytuacji geopolitycznej i zdarzeń losowych, czyni gaz paliwem nieprzewidywalnym. Oznacza to, że poziom cen na to paliwo jest po prostu znany tylko w krótkim okresie czasu i może szybko drożeć, a nawet może dochodzić do jego niedoborów, czego też wykluczyć nie można. Poleganie zatem tylko na ogrzewaniu gazowym jest obecnie bardzo ryzykowne.

Podobną niewiadomą są ceny prądu, który jest „paliwem” dla coraz większej ilości gospodarstw domowych. Elektryczność zasila te wszystkie pompy ciepła. Bez prądu nie będzie ciepło, a zakładanie, że prąd będzie zawsze, jest bardziej ryzykowne niż podobne założenie w przypadku gazu. Ceny prądu, zwłaszcza w Polsce, będą tylko rosnąć z powodu ideologii klimatycznej UE. Na dodatek w Polsce nie ma skąd wziąć prądu w zimie. Większość użytkowników pomp ciepła montuje je z fotowoltaiką na dachu. Do kwietnia tego roku istniało prawo dające rzekomo 15 lat gwarancji, że dany prosument wyprodukuje dużo zmiennej energii w lecie i prawie nic zimą, ale swój dom z tej „nadwyżki” będzie grzał pompą ciepła, bo przecież „prąd ma za darmo”, nie licząc raty za panele.

Problem w tym, że im więcej takich pomp będzie działało zimą, przy poziomie polskiej infrastruktury i możliwościach produkcyjnych naszych elektrowni, tym większe prawdopodobieństwo licznych przerw w dostawach elektryczności, a zasilenie pompy ciepła z własnych paneli PV jest mrzonką bez potężnego magazynu energii. Jeśli kogoś nie stać na kolejne 100 tysięcy złotych w bateriach, powinien pomyśleć o alternatywnym źródle ciepła na wypadek wielu dni bez prądu przy mroźnej pogodzie.

Polska jest niestety krajem zimnym i mimo ideologicznego

zadęcia, sezon grzewczy trwa od września do maja, albo się marznie. Polska jest też krajem z największymi zasobami węgla w całej UE, a okazuje się, że cena wskazuje iż nie ma węgla, nie ma drewna, mimo, że jedna czwarta powierzchni kraju to lasy w których trwa masowa wycinka na eksport. Czy Polacy rozumieją wreszcie w jakiej znaleźli się sytuacji? Lepiej dobrze wygrzać kości tego lata, bo jak przyjdzie zima to zaczną się płacz.

Zdjęcie: [eugeniu](#) (CC0)

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl